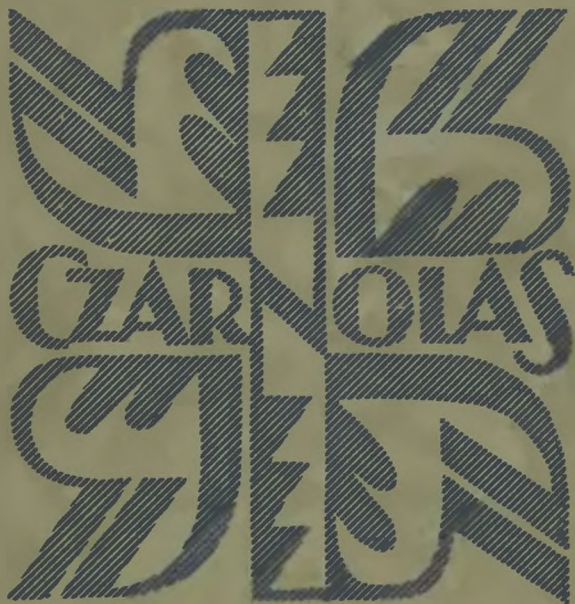


EMIL ZEGADŁOWICZ

# ZEGAR SŁONECZNY W CHIŃSKIM OGRODZIE



POZNAŃ - MCMXXIX

Zet en

z uwatowanym

ze ston normien new

mu „Św. Wojciecha”

egzemplar

Antoniego Piwnicki

ZEGAR SŁONECZNY

Antonie Piwnicki

Lil

Sierpień

1887.

*EMIL ZEGADŁOWICZ*

*ZEGAR SŁONECZNY  
W CHIŃSKIM OGRODZIE*



*NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA  
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN*



allc. v. 1722/78



099.5  
MS

11 566



099.5  
"Legatowski"

159483

811.162.1-1

884-A: 099.5 A/2 + 094/096

**STANISŁAWOWI WYRZYKOWSKIEMU**  
**W SERDECZNEJ I PRZYJAZNEJ PAMIĘCI**  
**TYSIĄC DZIEWIĘCSET SIEDEMNASTEGO I OSIEMNASTEGO ROKU.**



*PROLOG:  
Z POZA MURU CHIŃSKIEGO*





## *PTAK Z LIRĄ*

*Uwiedliście mnie poeci,  
synowie słońca i gwiazd —  
— złoty ptak z lirą leci  
nad zjawą dzwoniących miast.*

*Srebrzą się ranne godziny —  
z mgieł rosną wysepki wzgórz —  
— łąk i pól gobeliny  
skwitają wieńcami róż.*

*Na widnokręgu zamglonym  
wśród koralowych łóz —  
przejeżdża w wicherze czerwonym  
mieczami błyszczący wóz.*

*O, zamknij okno, niewiasto —  
krwią ścieka nieba płat —  
— w tętnie mknie jeździec przez miasto —  
— śmierć — groza — w potyczce kochanek twój padł!*

*Bunt! rewolucja!! — — a wiosną  
sto trąb ogłasza z wież  
wieść wielką — wieść radosną:  
— kto żyw na święto pokoju!! — więc śpiesz! —  
[więc śpiesz! —*

*A potem znów wzgórza zielone,  
błękitu bezchmurny krąg —  
chwieją się cynje pieszczone  
głaskaniem wåtłych rąk — —*

*Południe; — żółte winnice —  
— na ścieżce bawi się kot —  
przechodzą chińską granicę  
Kalaf i Turandot.*

## LI-TAJ-PE

*To ty leżący na łące  
mówisz i śpiewasz i grasz —  
— wieniec (o, maki płonące!)  
ocienia natchnioną twarz. —*

*Poeto! — słucham skupiony  
słonecznie kwitnącej gry —  
— ubrane w złociste zasłony  
tańczą zadumy i sny.*

*Wstrzymujesz taniec! — z twej lutni  
święteczny płynie ton —  
o, ludzie śmiertelni i smutni:  
początkiem życia jest zgon!*

*Dźwięk cichy i uroczysty — —  
— — krzyk nagły — topiel i grób! — —  
kładzie się dywan gwiazdzisty  
wieczności do twoich stóp.*

*Lecz z kręgów, co niepowrotnie  
w bezkresne morza mkną —  
ożyłeś tysiäckrotnie —  
wszechświata jesteś grą.*

*Echem egzekwji dalekiej  
szumi gwiazd mleczna rzeka —  
— przez wieki — płynie — przez wieki  
pieśń nieśmiertelna człowieka.*

I.  
TREN PANI MŁODEJ





## POŻEGNANIE

W głosie wodza drży rozstania żal —  
Bądź zdrowa! — Stoi u bram żona — —  
— On odjeżdża — — przybiega strwożona  
i podaje złotem tkany szal.

Ileż tęsknot słodkich wprzędłam weń...  
haft czytaj! — — Gdy księżyc zaświeci —  
niech ci wświecili skroś potrzeb zamieci:  
tam na ganku ona i jej cień...

Wracaj rychło w krainę mych snów —  
zważ miły (— o tęskne nadzieje! —):  
z nocy na noc wszak pełnia maleje —  
wraz staruszka wyłoni się: nów.

## NIEWIASTA W OKNIE

Na czele lśniących hufców wyruszył na wojnę  
wdały mój, by z rąk wroga wziąć zwycięzcy sławę —  
— Patrzą przez okno wschodnie oczy nieukojne  
na zwichrzoną z pod kopyt rumaków kurzawę.

Wraz jakby szczerą radość serce me zalewa —  
bomci oto swobodna, wolna tak, jak ongi,  
gdym szat dziewiczych służka, wdzięczna czarno-  
[brewa  
troski nieznane wkleła w takt świątecznej gongi.

Patrzą przez okno wschodnie nieukojne oczy.....  
Żółknie wierzba — (zielona była snąć na wiosnę.....)  
Chmur śniegowych przegonem nieboskłon się mro-  
[czy.....

Wdały mój w wieniec splata noce bezradosne —  
— a gdy oto powróci — w któreś rano głuche —  
przed oknem ujrzy drzewo obumarłe, suche.

## RÓŻE

Schylona nad krosnami w ciche srebrne rano  
nucę tęskny, marzeniom w straż oddany śpiew —  
wtem — nagle — białą różę jedwabiem dzierzganą  
rozżagwiła w szkarłatną mego palca krew.

W zawierusze wojennej mego wojaka  
może w chwili tej zranił ostrym mieczem wróg  
..... słyszę tętent gwałtowny, spłoszony rumaka  
..... czy koń jego? — nie — serce me bije tak  
[z trwóg...

Wznoszę w błękitne niebo łzami lśniące oczy —  
ach! na chwilę, na krótką, na chwilę być tam —  
kiedy o cześć praojców bój się wielki toczy —

Płyną łzy me gorące z nad krośnianych ram —  
muszę je szybko przyszyć do mojej tkaniny —  
zrodzone z bólu perły preczyste, bez winy.

## ZACHÓD

Przed murami w rozpyłach jarzącego miasta  
na klonach odpoczywa czarnych kruków stado —  
w komnacie swej jedwabną zwija nić niewiasta;  
z nad krosien twarz podnosi niewymownie bladą.

Słyszysz kruków krakanie — patrzy w odbłask  
[złoty — —  
Na tkań słońce znużone pocałunki kładzie:  
przeplatają się zwiewnie najcichsze tęsknoty  
z róż białemi płatkami w jesiennym opadzie.

Zgasło słońce; — w źrenicach dopala się zorza —;  
wargi szepcą wyznania bezgłośnemi słowy — —  
na białość nieskalaną samotnego łóża  
padają lzy gorące jako deszcz lipcowy.

## TREN PANI MŁODEJ

Ileż to kwiatów szuka sobie drzew  
i swój im rozkwit i życie powierza — —  
Ach — nieszczęśliwa stokroć z grona dziew,  
której małżonkiem zdarzył los żołnierza.

Płakał nad nami pomarańczy kwiat.....  
zimne — czas nagli — pozostało łóże — —  
Zachód — splot ramion — to mój cały świat.....  
lecz nas poranne rozdzieliły zorze.

Oto przemierzasz bezlik obcych dróg — —  
pomięta leży żółć jedwabi złota — —  
wszakże nas ślubem nie połączył Bóg — —  
przeto wśród krewnych żyć mi dziś — sromota.

Kiedy mi domem był rodziców dom,  
żyłam w nim cicha, daleka, tęskliwa —  
samotnych snów mych nie przerażał grom —  
byłam-ci jako przesrebrzona iwa.



Ach — jakże dzielić radabym twój znój  
i drzeć u twego znużonego łona — —  
każdą twą grozę widzę, każdy ból —  
i codzień konam tysiąckroć — strwożona.

Nic to! nie żałuj dla ojczyzny krwi —  
niechajby wspomnień roztkliwienie szczezło —  
— Ja czekam — miły — — nie czernię mych brwi  
i w samotności tkam płóciennie gieżło.

Niebu tęsknotę zwierza moja łza —  
ptaki na wichrze wiodą krąg zawiły —  
zawsze dwa lecą — zawsze lecą dwa — —  
— czyliż cię ujrzę miły mój — mój miły — —?

II.  
MASKA ŚMIERCI



Zegar słoneczny. 2.





## MASKA ŚMIERCI

Wbijasz w czerwony jedwab zwinnie igłę długą,  
jak ja włóczęnią przeszywam serce wroga wraże;  
mocno mi przypasz szablę do biodr tę i drugą,  
jak twardy obowiązek żołnierski nam każe.

Wspieram się na kopii; ku grodom nieznanym  
ślę myśl mą wiatronogą, (me ramię je skruszy);  
ty klęczysz i poprawiasz przy pasie skórzanym  
kunsztowny sprzęt ozdobnej w złote smoki kuszy.\*

A teraz spójrz, o luba! niech twe serce zadrży  
złowieszczym lękiem, jakim nocne straszą mary,  
gdy twarze swe w upiorne przybiorą maskary.

Drżysz, bo oto wyjmuję z pod płaszcza z zanadry  
ozdobę tańca wojny — maskę śmierci władną,  
straszną — przed którą wrogi w proch u stóp mi  
[padną.

## BITWA

Chmur przewały krwią broczą czerwoną,  
krwią przesiąka piach pustyni Gobi;  
wódz się żegna z ukochaną żoną —  
huf do walnej potrzeby sposobi.

Płoną krwawe łuny dookoła;  
pędzi jazda skroś grotów i burzy;  
Szał w sztandary stroi się i woła:  
Śmierć!! — a tucza piorunami wtórzy.

Już Lu-lana dopędza śmierć sroga;  
razi wrogów zaciekłość zwycięska;  
trupy sina spowija szereg;  
chór szakali wyje wrogom: klęska!

Srebrnym lotem zwycięstwa wieść leci —  
do ojczyzny przerzuca się tęczą,  
z śpiewem zdąża już chwała stuleci — —  
— u bram miasta niewiasty w łzach klęczą.

## ZGON ŻOŁNIERZA

Koń dymi —  
Wkoło mnie jak ogary przemykają lasy —  
Lasów cień —  
Ponad nimi  
świątynie —  
Jutrzniane dzwony —  
Słońce jak lampion zwisa ponad dachem —  
Jęk stłumiony!  
O skrzydła mieć!  
W słońce gnać!  
Grot!!  
Śmierć żołnierza!  
Ku słońcu wyrzuca się koń —  
powietrze depce —  
w jego wzroku  
wyrasta nagle groza jak upiorna wieża.





**III.**  
**STUK KOŁATKI**



## STUK KOŁATKI

Kogutów pianie.

Stuk kołatki zrzędnej.

— Ktoś w gości idzie ku nam!....

Dłoń starców ima

— drżąca — wina czarę — —

(— wzrok zgasły, błędny!—)

— Trzeba gościnnie przyjąć w dom pielgrzyma!

## STARCY:

Warkocz nasz zbiegał przez tę noc — noc jedną!

Drżą nasze głowy jak w chorem uśpieniu — —

— wspomnienia w mroki odchodzą i bledną —

— wieczność się jawi w burz krwawych zognieniu — —

GOŚĆ:

Od śmierci ku wam idę.

Płoną sioła.

Rolnik krwią syci wpółzoraną niwę.

Upiorne wojny ptactwo — dookoła  
lęgnie potworne myśli — przeraźliwe.

STARCY:

Nic nas nie zbudzi....

Milczą lśniące bramy  
starych kościołów — nieme — —  
— zorza płonie! —

W przedzgonnym lęku w pyle się tarzamy —  
— wnet nas śmiertelny zalew fal pochłonie!

GOŚĆ:

Starcy!

O dzięki wam za wino liche!

Śpiewam — bom ujrzał jaskółkę pod strzechą....

. . . . .

Słuchają — —

Śpiewce wtórzą głosy ciche — —

— — pogrzebnym jękiem wraca pieśni echo....

IV.  
SZATY JEJ — MGŁA



## IMPROWIZACJA

Szaty jej — mgła.  
Lica jej — kwiaty.

. . . . .

Miłosna wiosna  
kobierzec tka —  
pod stopy ściele  
pól aromaty!

. . . . .

Szaty jej mgła.  
Lica jej — kwiaty.  
Gdy na Jasnej Górze stanie,  
ja się wejść tam nie ośmielę,  
gdy z księżycem mówić będzie —  
stłumię tęskne me wołanie,  
serca orędzie  
i żal.  
Odejdę....

. . . . .



Miłosna wiosna  
kobierzec tka —  
pod stopy ściele  
pól aromaty!

. . . . .

Szaty jej — mgła.  
Lica jej — kwiaty.

## MŁODOŚĆ

W pośrodku stawu małego stoi altana-pawilon,  
lśnią ściany porcelanowe białe, zielone naprzemian.  
Jak grzbiet sprężony tygrysa — most się przerzuca  
[z nefritu

od brzegu poprzez wód błękit ku wyspie pełnej  
[narcyzów.

W pośrodku stawu małego stoi altana-pawilon —  
w nim grono zacnych przyjaciół gawędzi, śmieje się,  
[śpiewa;

strojnie ubrani w jedwabie złote, niebieskie,  
[różowe —

piją, rozmową się bawią, niektórzy piszą wierszyki;  
wiotkie, wzorzyste rękawy ściągają z łokci po pachy,  
toczki jedwabne pocieszenie na kark zsuwają  
[juńacko.

W pośrodku stawu małego stoi altana-pawilon.  
Przeźrocze wody zwierciadło przedziwnie obraz  
[odwraca:

szczyt pawilonu w dno mierzy — most jak ponówek  
[księżyc  
kreśli się łukiem miarowym w rozbłękitnionej wód toni.  
Lśnią ściany porcelanowe białe, zielone naprzemian,  
a poręcz nadół głowami zwróceni cni, przyjaciele  
strojnie w jedwabie ubrani gawędzą, śmieją się,  
[piją.

## SŁONECZNY DZIEŃ

Dziewczęta strojne wjedwabie zbierają kwiaty na łące,  
lotosy łowią u brzegów słońcem lśniącego jeziora;  
śród krzów kwitnących siadają pod liści zielną osłoną,  
w podołek kwiaty zsypują i wieńce wiją tęczane —  
przekomarzają się z śmiechem, rzucają na się  
[kwiatami.

Słońce tka mrzącą zasłonę, oplata wdzięczne postacie,  
w zwierciadle wody się kąpie i lśniące, czyste,  
[promienne  
całuje usta ich wonne, warkocze, szyje i ręce —  
zagląda złotym uśmiechem w przesłodkie oczy  
[dziewczęce.

Wiatr pieszczotliwie zesuwa z ramion jedwabne  
[rękawy —  
cudne zapachy ich ciała w przestrzenie niesie błękitne.

A tam — na dziarski, spójrz, orszak dostojnie  
[pięknych młodzieńców —  
nad brzegiem stawu harcują na zwinnych lotnych  
[rumakach.

Lśni ich ryszunek lustrzany jak smugi drżących  
[promieni.

Już wśród obwisłych gałęzi schylonych nisko nad wodą  
nadeżdża orszak świetlany dostojnie pięknych  
[młodzieńców.

Pod jednym rumak ochoczo rży i wyrzuca kopyta,  
płoszy się w rzutach gwałtownych, trąci łąkę  
[kwiecistą,  
trąci kwiaty i trawy jak burza nagła, lipcowa;  
w wichrze rozrzuca się grzywa jak sypkie włosy  
[kobiece —  
raz w raz rży długo, rozgłosnie — nozdrza rozdyma  
[różowe.

Słońce tka złotą zasłonę — oplata dziarskie postacie,  
w zwierciadle wody się kąpie, w oczach się  
[bystrych przegląda.

A najpiękniejsza z dziew grona śle roztesknione  
[spojrzenia,  
długie spojrzenia — za nią wdała młodzieńca  
[postacią.

W dumnej postawy przybraniu zataja świętą moc  
[wzruszeń,  
lecz w dużych źrenic rozbłysku, w mrokach  
[otchłannych spojrzenia  
żarzy się tęskna ofiara młodej, upojnej miłości.

V.  
W JAŚMINOWYM CHŁODNIKU



## W JAŚMINOWYM CHŁODNIKU

W jaśminowym chłodniku piję złote wino —  
— teszno mi — — przecz do stołu nikt ze mną  
[nie siada?  
— lecz oto księżyc wschodził kłania się łysiną —  
więc mu ukłon oddaję — i cień mój dyg składa...

Miesiączku — wina łakniesz!? — ano trudna  
[sprawa  
i ty cieniu mój, druhu — za puhar nie chwytaj —  
— nie płonym dźwiękiem moja pijanicy sława:  
za trzech śmiać się dziś pragnie i za trzech pić  
[Litaj —

Patrzcie! — księżyc drży nieco — — przyklaskuje  
[pieśni —  
Patrzcie! — cień mój oszalał — zatacza się —  
[skacze —



Opilce! Przyjaciele — jutro trza przyjść wcześniej!  
W winie zacnem utopić troski dnia sobacze — —

Śpijcie! — Jutro was zbudzę piosennem  
[orędziem — —  
Bywajcie! — Jutro wieczór — znów..... razem.....  
[pić..... będziem.....

## LI-TAJ-PE UCZY LUDZI TAŃCZYĆ

Gram i śpiewam, dobrzy ludzie,  
ku radości waszej —  
chodźcie w dom mój — „nie pójdziemy,  
bo w twym domu straszy“.

Milczą, szydzą — jeden z drugim  
palcem mnie wytyka —  
nic tu śpiewka nie pomoże,  
na nic tu muzyka.

Tak to było! — Dziś inaczej! —  
Gram, gdy mi potrzeba — —  
nogi brodzą w kwietnej łące,  
głowa sięga nieba.

Pieśń skowronkiem leci, śpiewa  
w słonecznym lazurze —  
a bogowie wieczni tańczą  
na złocistej chmurze.

Tańczą rankiem, przez dzień cały,  
wpoprzek gwiazdnych szlaków — —  
już na chmurze sponsowiały  
zorzą — jak łąn maków.

Ludzie z ziemi patrzą w niebo  
i śmieją się przecie —  
że bogowie wieczni tańczą  
do taktu poecie!

Więc już sami podrygują —  
tańczą — tańczą żwawo!  
a poeta się raduje  
podwójną zabawą.

## LI-TAJ-PE DAJE ZLECENIE UCZNIOWI

Leżymy sobie — bracie mój —  
— dni latoś takie gorące —  
leżymy sobie — bracie mój —  
na łące, na łące, na łące.

Pijemy zdrowo — bracie mój —  
— troski wraz z życiem przeminą —  
pijemy setnie — bracie mój —  
perlące, złote wino.

Głęboki dzban — o bracie mój —  
— zachodnia już godzina —  
kubek mój pusty — bracie mój —  
należno jeszcze wino.

A gdy już zasnę — bracie mój —  
nic o tem nie mów nikomu —  
zostaw mnie w kwiatach — bracie mój —  
i idź po fletnię do domu.

Przynieś mą fletnię — bracie mój —  
— zachód na dobre płonie —  
i włóż tę fletnię (— ostrożnie! —)  
w pijane moje dłonie.

Chcę się przebudzić — bracie mój —  
— upojna świtów urodo!  
z pieśnią w ramionach — bracie mój —  
tak jak z dziewczyną młodą.

## WIOSENNA ŚPIEWKA PIJANICY

Jeżeli życie tylko snem —  
nacóż ten trud i troski!?  
— piję dzień cały jednym tchem  
upojny nektar boski.

A gdy już ciało zmaga znój  
i dusza już pijana —  
rzucam się rad na barłóg mój  
i cudnie śpię do rana.

Budzę się — słucham — — cóż to — cóż? —  
— ptak śpiewa — dziwnie wcześnie —  
pytam: czyliż to wiosna już?  
czyli zakwitły trześnie?

A ptak świegoce: dziś przez noc  
zakwitły wszystkie drzewa — —  
Skupiam w mem uchu całą moc.....  
— ptak śmieje się i śpiewa.

Po brzegi pełnię puhar znów  
i topię troski w winie —  
śpiewam i gram — aż srebrny nów  
z za modrych gór wychynie.

A gdy się rwie i pieśń i gra —  
zasypiam w twardym znoju —  
— niechajże sobie wiosna trwa,  
ostawcie mnie w spokoju.

WĘDROWIEC W KARCZMIE PRZYDROŻNEJ;  
DOMYŚLAMY SIĘ, ŻE TYM WĘDROWCEM  
JEST BOSKI POETA LI-TAJ-PE

Po nocach? — po latach? — po wiekach?  
zdala od świata, od ludzi —  
— kto mnie budzi? — kto budzi? — kto budzi?  
Świetlne palce czuję na powiekach...

Mrużę oczy — wznieść powiek nie mogę —  
— barłóg obcy — serce kona w trwodze —  
— jakążto ja dziś przeszedłem drogę? —  
— czy to śnieg? — czy szron na podłodze?

Wznoszę głowę — księżyc w izbę patrzy!  
pełnia prószy srebrną, sypką biel — —

— — — — —  
Schylam głowę — cóż to wszystko znaczy?!  
jakiż wędrowki mojej cel?!





VI.  
ROZSTANIE I SAMOTNOŚĆ



## ROZSTANIE

### *MONG-KAO-JEN:*

Słońce znużone zapada za prześwietlone gór  
[grzbiety —  
wieczór — w doliny zmierzch wkracza z borów i  
[mglistych przełęczy;  
wiedzie ze sobą cień mroczny i chłód co dreszczem  
[przejmuje.  
Na nieba modre jezioro wpływa księżycą łódź  
[srebrna.  
Szumią w powiewie wichrowym sosny wyniosłym  
[wirchołem,  
szumią o snach, marzeniach, o klęskach, zawodach—  
[o życiu.  
Strumyk skroś mroków wydzwania swe nieznużone  
[piosenki.  
W cieniach poddrzewnych rabaty narcyzów bledną  
[i nikną.  
Oddycha ziemia nagrzana, spragniona snu i spokoju.  
Tęsknotom mroki przyjazne czarują sny  
[najcudniejsze.

Z pracy ludzie wracają, znużeni wracają do domu  
by w śnie przypomnieć naukę o zapomnianem już  
[szczęściu,  
by w śnie przypomnieć beztroskę już zapomnianej  
[młodości.  
Zasypia ziemia. W gałęziach umilkły ptaków  
[świegoty.

O Ziemia wieczną miłością pijana! Ziemia! —  
[O Życie!!

W podcieniu sosen parkowych coraz dotkliwszy  
[chłód ziemi —  
czekam na druha wiernego — na przyjaciela dziś  
[czekam —  
na pożegnanie ostatnie; rozstania oto czas  
[nadszedł —  
Tęsknię — mój druha — za tobą; ach, jakże pragnę  
[przy tobie  
przemarzyć wieczór ten cichy, groźny i piękny  
[zarazem.  
Gdzież jesteś druha mój szczerzy — czekam i  
[tęsknię za tobą —  
tam i sam się przechadzam; zwiesiłem lutnię  
[przez ramię  
i depcę ścieżki odludne, trawą puszystą zarosłe.

O Ziemia wieczną miłością pijana! Ziemia! —  
O Życie!!

*WANG-WEJ:*

Zeskoczył z konia i podał ostatni napój rozstania —

Pyta: — mów: dokąd? — na zawsze?! — Czyliż tak  
[stać się musiało?!

Rzecz: — głos jego tęsknota ścisza i łamie — mój  
[druhu,

losy nie były przychylne — i nigdy na drogach  
[moich

nie kwitły kwiaty nazwane: szczęściem, miłością,  
[radością.

Dokąd dziś idę? — powracam, w góry powracam  
[ojczyste;

spokoju szuka me serce samotne, tęskniące serce.

W strony ojczyste powrócę, w młodości kraje  
[wyśnione

i nie odejdę już nigdy w krainy obce, już nigdy!!

Serce me cichej godziny swojego czeka spełnienia.

O Ziemio wieczną miłością pijana! Ziemiol —  
[O Życie!!

Kwiaty są wszędzie i zawsze wiosna odnowa  
[zakwita,  
wszędzie jest błękit niebieski i widnokręgu dal  
[tęskna — —  
Na wieczność serce zwierzyłem kwiatom i niebu —  
[na wieczność!!

## SAMOTNOŚĆ

Jezioro sino-modra mgła zasnęła gieźlęm niezmię-  
[rzonem —  
jesień swój strój śmiertelny tka, okryła trawy  
[srebrnym szronem —  
jakoby w skony bladych zórz artysta rozsiał pył  
[nefritu  
na żółkłe liście białych brzóz, na późne kwiaty  
[śród przekwit.

Przewiany zapach kwietnych łąk, jak nieziszczzone  
[me nadzieje;  
wiatr zimny rzeźbi pośród brzóz, trzciny łodygami  
[miota, chwieje;  
rychło lotosu dumny kwiat, co stroił błękit wód  
[wspaniale,  
zerwie wichura w którąś noc i na wzburzone  
[rzuci fale.



Znużone serce me; już kres; kaganek zagasł; brak  
[oliwy;  
noc groźna; w polach huczy wicher. — O śnie, o śnie,  
[o śnie szczęśliwy!  
zwól zażyć szczodrych, cichych łask — wyczaruj  
[spokój mej rozterce —  
w ukojną weź mnie trwałą straż i ukój chore smutkiem  
[serce.

Samotność moja — ból i płacz; łzy się ostały  
[z mych uniesień —  
za długo w sercu mojem trwa opustoszała, mroczna  
[jesień;  
słońce miłości wejdź w mój dom, rozkwieć ogrojec  
[mojej duszy —  
niechaj — miłości — twoja moc — gorzkie, samotne  
[łzy osuszy.

VII.

WIELKI TOAST LI-TAJ-PEGO



## TOAST

Wabi was słońcem płomienne wino w przeźroczym  
[kryształe —

Wstrzymajcie usta pochopne! — Wpierw pieśń wam  
[moją zaśpiewam —

toast przekorny o trosce — — niechaj się  
[w śmiechu roztrwoni.

Ogrojce duszy pustynią stają się zmarłą i płoną,  
gdy troska przez nie ciężkimi przejdzie stopami  
[z ołowiu;

radość zamiera w rozpacz, w odprawie pieśni  
[konają.

Mrokiem tajemnym jest życie — mrokiem tajemnym  
[jest śmierć!

Twe zdrowie wznoszę! W twe ręce — o gospodarzu  
[nasz miły —

piwnice twoje zasobne nie skapią wina złotego.

Oto uderzam w mój bardon — w pieśniami  
[szczodre narzędzie,

co zgodnie rytm swój zestraja ze szklenic dźwiękiem  
[pieściwym.

Wina dzban pełny podany w dobrej sposobnej okazji  
stokroć wart więcej niż wszelkie skarby, bogactwa,  
[godności.

Mrokiem tajemnym jest życie — mrokiem tajemnym  
[jest śmierć!

Wiecznie trwa błękit niebieski — a ziemia jeszcze  
[przez wieki  
szacić się będzie na wiosnę odnowa w kwiaty i  
[wonie — —

A ty człowiecze — ? — two życie jakże jest krótkie  
[i kruche —

— anić stulecia nie dano, byś serce swoje radował  
ułudnym szychem i zmienną wiecznych przemijań  
[pięknością.

Mrokiem tajemnym jest życie — mrokiem tajemnym  
[jest śmierć!

Spójrz przyjacielu przez okno — oto w poświęcie  
[miesięcznej

cóż to za strzyga upiorna siedzi na straży smętacza? —  
To lemur! — słyszysz jak wyje — jak się przewala  
[to wycie? —

jak trupim truje oddechem zapachy życia radosne?  
Teraz podnieście szklenice! — Oto już czas  
[biesiadnicy —

przechylcie złote puhary i zapomnienie wypijcie.  
Mrokiem tajemnym jest życie — mrokiem tajemnym  
[jest śmierć!

VIII.  
WIECZNY POEMAT



WIELKIEMU POECIE, DROGIEMU PRZYJACIE-  
LOWI LI-TAJ-PE — ŚLE POZDROWIENIA  
THU-FU, KTÓREGO ZOWIĄ TAKŻE TSEU-MEJ

— — — — —  
Włócznie zatrute łamie twój śpiew —  
berła królewskie kruszy twój śpiew —  
— — — — —

Zwą Cię opadem gwiazd,  
muzyką najdalszych sfer,  
rycerzem szalonych jazd  
i hazardowych gier.

Słońcem świecisz w zenicie,  
huczysz gromem i burzą —  
stukształny jesteś jak życie,  
żywiły pieśni Twej wtórzą.



Słowa Twe lśnią jak srebrne łzy,  
drżą rymy jak napięty łuk —  
lecą i lśnią jak gwiazdne skry —  
— poezje Twoje czyta Bóg!

Płacze i śmieje się, bo wie,  
że często schodził z rajskich bram...  
Nocą poecie w słodkim śnie  
Bóg wiersze dyktuje SAM.

## LI-TAJ-PE MALUJE WIERSZE

Kochanek samotności —  
maluję zgłoski złote —  
czerwienią kształt miłości,  
tęczami barwię tęsknotę.

Bambus jak morze faluje,  
z azalji opada rosa —  
pereł różaniec się snuje  
od ziemi aż po niebiosą.

Zwierzam wierszyki moje  
papieru lśniącej bieli —  
a serca niepokoję  
Bóg wieczny ze mną dzieli.

Dziś wiązę ze słowem słowo  
w różowe rymów zagadki —  
jakby na biel śniegową  
wiśni opadły płatki.

## LI-TAJ-PE MÓWI O TEM, CO TRWA WIECZNIE

Powiedzcie poecie znużonemu tęsknotą:  
— długoż wonieją piersi,  
pośród których dziewczę  
ukryło pomarańczę złotą? —

Powiedzcie! — mówcie! — w nocy gwiazdami  
[rozgranej  
nikt odpowiedzi  
prócz mnie nie usłyszy —:  
długoż śnieg kwitnie słońcem całowany?

We własnej myśli zasłuchany ciszę  
słyszę odpowiedź... Zaśnijcie bezpiecznie!  
Pieśń jeno moja, którą teraz piszę,  
trwać będzie wiecznie, wiecznie, wiecznie,  
[wiecznie.

## LI-TAJ-PE NAD JEZIOREM

Bezczynnie siedzę — noc — ponówek wschodzi —  
O święty czarze mgieł i srebrnych godzin!

Jak chore dziecko wiatr w trzcinach zakwilił —  
Wieczności biały śnie zaklęty w chwili!

Jak sowa — cicho — nad wodami lecę —  
ślizga się taflą popielaty cień — —

— — — — —  
Wysmukłe ręce, ręce kobiece  
głaszczą jezioro, milczenie i sen...



*EPILOG:*  
*ZEGAR SŁONECZNY*



## ZEGAR SŁONECZNY

*Stary kamienny zegar, — dookoła znaki  
zodjakalnych symboli: ryby, smoki, ptaki.*

*Na straży — czarna rota — przyszczyżone tuje —  
ich cień godziny życia na tarczy wskazuje.*

*Wskazówka rdzą zrudziła, przed wiekiem odpadła;  
czas-bezczas, zegar-wieczność — tajnia nieodgadła.*

*W szeleście spadłych liści drżą wyblakłe słowa  
skośnookich poetów. Czas płynie odnowa.*







*SPIS POEZYJ*



*PROLOG:*

	Str.
Z poza muru chińskiego . . . . .	3
Ptaka z lirą . . . . .	5 A2238
Li-Taj-Pe . . . . .	7

I.

Tren pani młodej . . . . .	9
Pożegnanie — (z Nieznanego Poety) . . . . .	11
Niewiasta w oknie — (z Wang-czang-li) . . . . .	12
Róże — (z Li-Taj-Pe) . . . . .	13
Zachód — (z Li-taj-pe) . . . . .	14 A45
Tren pani młodej — (z Thu-fu) . . . . .	15

II.

Maska śmierci . . . . .	17
Maska śmierci — (z Thu-fu) . . . . .	19
Bitwa — (z Li-taj-pe) . . . . .	20
Zgon żołnierza — (z Nieznanego Poety) . . . . .	21

III.

Stuk kołatki . . . . .	23
Stuk kołatki (z Thu-fu) . . . . .	25

IV.

Szaty jej—mgła . . . . .	27
Improwizacja — (z Li-taj-pe) . . . . .	29
Młodość — (z Li-taj-pe) . . . . .	31
Słoneczny dzień — (z Li-taj-pe) . . . . .	33

V.

W jaśminowym chłodniku . . . . .	35
W jaśminowym chłodniku — (z Li-taj-pe) . . . . .	37

	Str.
Li-Taj-Pe uczy ludzi tańczyć . . . . .	39
Li-Taj-Pe daje zlecenie uczniowi . . . . .	41
Wiosenna śpiewka pijanicy — (z Li-taj-pe) . . . . .	43
Wędrowiec w karczmie przydrożnej . . . . .	45

## VI.

Rozstanie i samotność . . . . .	47
Rozstanie — (z Mong-kao-jen i Wang-wej) . . . . .	49
Samotność — (z Czang-tsi) . . . . .	53

## VII.

Wielki toast Li-Taj-Pego . . . . .	55
Toast . . . . .	57

## VIII.

Wieczny poemat . . . . .	59
List Thu-fu do Li-taj-pegno . . . . .	61
Li-Taj-Pe maluje wiersze . . . . .	63
Li-Taj-Pe nad jeziorem . . . . .	65

## EPILOG:

Zegar słoneczny . . . . .	67
Zegar słoneczny . . . . .	69

Błąd drukarski nie wpisano:

LI-TAJ-PE nie otrzymał wiersza . . . . .

DRUK „ZEGARA SŁONECZNEGO“ UKOŃ-  
CZONO 22-GO PAŹDZIERNIKA 1928 ROKU.

---

εὐ πλοῖ



## UTWORY EMILA ZEGADŁOWICZA:

- DROGĄ ŻYCIA — poezje; 1908  
NAD RZEKĄ — poemat; 1910  
POWRÓT — poezje i poematy; 1911  
• IMAGINES — poezje; 1918  
• ODEJŚCIE RALFA MOORA — poemat; 1919  
WIATR WIOSENNY — ballady; 1920  
" " — wydanie drugie; 1927  
NOC ŚWIĘTOJAŃSKA — ballady wtóre; 1927  
UDNIA, KTÓREGO NIE ZNAM, STOJĘ BRAM — poemat; 1921  
KOŁĘDZIOŁKI BESKIDZKIE — poezje; 1923  
ZIELONE ŚWIĘTA — poezje; 1923  
POWSINOĞI BESKIDZKIE — ballady; 1923  
" " — wydanie drugie; 1925  
" " — wydanie trzecie; 1927  
BALLADA O WOWRZE — 1924  
" " " — wydanie drugie; 1928  
PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE — poemat; 1924  
WIELKA NOWINA — ballady; 1924  
" " — wydanie drugie; 1927  
NOC ŚWIĘTEGO JANA EWANGELISTY — misterjum balladowe; 1924  
KANTYCZKA ROSISTA — poemat; 1924  
NAWIEDZENI — misterjum balladowe; 1924  
LAMPKA OLIWNA — tragedia; 1924  
GODY PASTERSKIE — ballady; 1924  
" " — wydanie drugie; 1927  
• GODZINKI — poezje; 1925



- ŁYŻKI I KSIĘŻYC — groteska jarmarczna; 1924 (egz. teatr.)  
 ALCESTA — dramat; 1925 (egzemplarz teatralny)  
 GLĄZ GRANICZNY — dramat; 1925  
 • KRAĞ — poezje; 1926  
 BETSABA — dramat; 1927 (egzemplarz teatralny)  
 WIGILJE — dramat; 1927 (egzemplarz teatralny)  
 • DOM JAŁOWCOWY — poezje; 1927  
 GODZINA PRZED JUTRZNIĄ — kronika; 1927  
 ZMYŚLY — ballady; 1927  
 REZUREKCJE — ballady; 1927  
 • DZIEWANNY — poemat; 1927  
 SIEDEM PIEŚNI ZGRZEBNYCH O J. KASPROWICZU — 1927  
     "       "       "       "       "       " — wy-  
 • danie drugie; 1928  
 GDY SIĘ CHRYSZTUS RODZI — widowisko jasełkowe; 1928  
     (egzemplarz teatralny)  
 • W OBLICZU GÓR I KULIS — odczyty, przemówienia; 1928  
 • WIDMA WSKAZÓWEK — poezje; 1928  
 Z POD MŁYŃSKICH KAMIENI — kronika 1928  
 • FLORA — CARITAS — SOFIA — poezje 1928

## PRZEKŁADY:

- TEMATY CHIŃSKIE — poezje; 1918  
 W. HASENCLEVER — ANTYGONA; tragedia; 1924 (egzem-  
     plarz teatralny)  
 J. W. GOETHE — FAUST; część pierwsza; 1927  
 J. W. GOETHE — FAUST; część druga; 1927  
 J. W. GOETHE — MAŁGORZATA (Urfaust); 1927 (egzem-  
     plarz teatralny)  
 C. GOZZI — TURANDOT; 1927 (egzemplarz teatralny)

